

# KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmickowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska  
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński.

Nr. 247

Poznań, piątek dnia 3 czerwca 1932

Rok XXVII

## O traktat handlowy z Francją

Warszawa, 2. 6. (Tel. wł.) Celem prowadzenia dalszych rokowań z rządem francuskim w sprawie zmiany traktatu handlowego wyjeżdża w najbliższych dniach do Paryża dyrektor departamentu handlowego, Sobolewski. (w)

## Ukraińcy i Niemcy

Warszawa, 3. 6. (Tel. wł.) Wydawana przez ukraińskie organizacje antypolskie w Berlinie, pozostająca w ścisłym kontakcie z wojskowymi kolumnami niemieckimi „Osteuropäische Korrespondenz” alarmuje opinię niemiecką z powodu rokowań polsko-sowieckich o traktat nieagresji. Zdaniem tej korespondencji rzekomo rozwiązuje to Polsce ręce wobec Gdańska i Prus Wschodnich. Dlatego też organ ukraiński dopatruje się w tym układzie niebezpieczeństwa dla Niemiec. (w)

## Nowy rektor Uniwersytetu warszawskiego

Warszawa, 2. 6. (PAT.) Dziś w sali posiedzeń Senatu akademickiego odbyło się zebranie ogólne profesorów Uniwersytetu warszawskiego w celu wyboru rektora na nowy rok akademicki. Rektorem wybrano prof. zwyczajnego historii literatury polskiej dr. Józefa Ujejskiego.

## W sprawie urlopów robotniczych

Warszawa, 2. 6. (Tel. wł.) Przemysłowcy węglowi na Śląsku wysuwają postulat skrócenia urlopów robotniczych, a ponieważ rokowania w tej sprawie z organizacjami robotniczymi nie doprowadziły do porozumienia, zatarg będzie rozpatrywany przez komisję pojednawczą - rozjemczą w Katowicach. (w)

## Ruch kolejowy w kwietniu

Warszawa, 2. 6. (PAT.) Statystyka polskich kolei państwowych za kwiecień rb. wykazuje, że przewożony one w tym miesiącu 8 722 715 podróży i 3 797 047 ton towarów. Towarów przewieziono w kwietniu więcej niż w marcu o 2,1 proc.

## Senat francuski ku czci śp. Doumera

Paryż, 2. 6. (PAT.) Dziś po przerwie odbyło się pierwsze posiedzenie senatu, na którym przyjęto jednomyślnie projekt ustawy, zgłoszony przez znaczną liczbę senatorów, stwierdzającej, iż prezydent Doumer dobrze zasłużył się ojczyźnie.

Po przyjęciu projektu ustawy posiedzenie na znak żałoby zawieszono. Wybór nowego przewodniczącego senatu nastąpi w piątek.

## Wybuch prochowni w Maroku

Fez, 2. 6. (PAT.) W pobliżu miejscowości Tasa nastąpił wybuch prochowni, należącej do towarzystwa, budującego kolej Fez — Udżda. 4 tubylców zostało zabitych, 10 osób, w tej liczbie 5 Europejczyków, odniosło rany.



Zwyczaj spędzania końca tygodnia, a więc soboty i niedzieli na łonie natury, jest w Anglii bardzo rozpowszechniony. Na zdjęciu widzimy przed jakimś zajazdem wiejskim szereg wycieczkowiczów z miasta, dla których środkiem lokomocji jest rower z przyczepkami.

## Odpowiedź na skargi Gdańska

List Komisarza Rzpłitej do senatu gdańskiego z przypomnieniem prowokacji hitlerowców

Gdańsk, 2. 6. (PAT.) Odpowiadając na pismo Senatu gdańskiego z dn. 2 maja, skarżące się na akcję bojkotową społeczeństwa polskiego przeciwko Sopotom i sopockiemu kasynu gry, w dniu dzisiejszym Komisarz Rz. P. w Gdańsku wysłał do senatu list, w którym stwierdza, że nie jest mu wiadome, aby wymienione w piśmie senatu ulotki były rozpowszechniane w pociągach na obszarze w. m. Gdańska. O ile, jak to senat wspomina, jedna z takich ulotek była wywieszona na urzędowej tablicy informacyjnej na głównym dworcu kolejowym w Gdańsku, to stało się to bez wiedzy właściwych czynników kolejowych.

Natomiast na terenie w. m. Gdańska prowadzona jest od szeregu miesięcy

**Przyjazd wycieczki landratów pruskich — Znowu klucze szpilkami**

Warszawa, 3. 6. (Tel. wł.) — W czwartek przybyła do Gdańska wycieczka 22 landratów pruskich, którzy w zeszłym tygodniu przechodzili u prezesa rejencji w Pile specjalny kurs w sprawach polskich.

Regencja w Pile jest jedyną na terenie Prus, która posiada dyskrecyjne uprawnienia do wystawiania dokumentów pruskich obywatelom Polski Zachodniej i udzielania im rekomendacji przy poszukiwaniu posad i staraniu się o działki ziemi, jak również przy uzyskiwaniu ulg w czasie odbywania studjów na terenie Rzeszy. Obecne przeszkolenie tych 22 dygnitarzy samorządowych wskazywałoby na to, że akcja regencji w Pile rozszerzona zostanie na cały obszar Prus.

Wycieczce tej przewodniczy senior starostów krajowych von Thaer z Wroc-

ławia, sam obywatel polski i właściciel dóbr Pawonków na polskim Górnym Śląsku, osobisty przyjaciel Hindenburga. (w)

Warszawa, 3. 6. (Tel. wł.) Senat wolnego miasta Gdańska wydał rozporządzenie, iż handel mlekiem na terenie Gdańska może się odbywać jedynie za koncesją władz gdańskich. Zarządzenie to ma na celu uniemożliwienie przywozu do Gdańska mleka z Pomorza polskiego, dostarczanego dotąd bez żadnych przeszkód. (w)

Gdańsk, 2. 6. (PAT.) Senat przesłał do Macierzy Szkolnej w Gdańsku pismo, zawiadamiające, że kierowniczce Ochronki Polskiej we wsi Wielkie Trąbki zostanie odebrane prawo prowadzenia tej Ochronki za uczenie w niej działki polskiej polskiej pieśni.

Warszawa, 3. 6. (Tel. wł.) Senat wolnego miasta Gdańska wydał rozporządzenie, iż handel mlekiem na terenie Gdańska może się odbywać jedynie za koncesją władz gdańskich. Zarządzenie to ma na celu uniemożliwienie przywozu do Gdańska mleka z Pomorza polskiego, dostarczanego dotąd bez żadnych przeszkód. (w)

Gdańsk, 2. 6. (PAT.) Senat przesłał do Macierzy Szkolnej w Gdańsku pismo, zawiadamiające, że kierowniczce Ochronki Polskiej we wsi Wielkie Trąbki zostanie odebrane prawo prowadzenia tej Ochronki za uczenie w niej działki polskiej polskiej pieśni.

## Demonstracyjny wniosek w sejmie pruskim o swobodę zbrojenia się

Berlin, 2. 6. (PAT.) Frakcja niemiecko - narodowa zgłosiła w Sejmie pruskim następujący wniosek: Wobec groźnej sytuacji Niemiec, zwłaszcza na wschodniej granicy Prus

i wobec wprowadzenia we wszystkich niemal państwach, głównie zaś w Polsce, przysposobienia wojskowego młodzieży, krepowanie woli zbrojeniowej prusko - niemieckiej młodzieży staje

się z każdym dniem coraz bardziej zbrodnią, popełnianą na przyszłość narodu. Wzywa się tedy rząd, aby w porozumieniu z rządem Rzeszy zniósł wszelkie zakazy, hamujące manifestacje narodowej woli zbrojeniowej przez młodzież, przede wszystkim zaś pochodów narodowych związków przysposobienia wojskowego oraz zakazu noszenia przez nie zgodnie z tradycją wojskową mundurów honorowych.

## Procesje w kościołach Paryża

(Od własnego korespondenta).

Paryż, w czerwcu.

Jek silne jest nasze przywiązanie do polskich uroczystości kościelnych, najlepiej odczuć można wśród obcych, gdzie odmienne zwyczaje i odrębne nastawienie uczuciowe stwarzają obcy nam przebieg tak dobrze znanych ceremonij. Zwłaszcza teraz, w okresie świąt Bożego Ciała, obchodzonych tak efektywnie i barwnie w naszym kraju, odczuwa się szczególnie wyraźnie, jak ogromna jest rozpiętość polskiego uczucia religijnego i zamilowania do zewnętrznej manifestacji tych uczuć wobec ascetyczności podobnych uroczystości np. na terenie miasta takiego, jak Paryż. Jednak ascetyczność zewnętrznych form jest tylko pozorna i z bliska oglądana, daje ona niejeden głęboki i szczerzy akcent religijny, który w morzu paryskiej współczesności stwarza akord jakże harmonijnie i dźwięcznie brzmiący.

To miasto, pełne nieokiełznanego gwaru i szumu, szalonego ruchu i zawrotnego tempa, wyciskającego swe zgubne piętno na bladych twarzach swych mieszkańców, walczących ustawicznie o zdrowie w benzynowej atmosferze bulwarów, to miasto bierze raz co kilka dni głęboki oddech, zbiera siły do nowego, jeszcze większego pędu. Jest wtedy spokojne, ciche, jak sala balowa w oczekiwaniu rozbawionych gości.

Jest niem w niedzielę. Szum suwających po ulicach samochodów jest wtedy tylko echem, oddźwiękiem tego szalonego pędu z poprzedniej soboty. Zmęczone ręce policjantów nie rozkazują już energicznymi ruchami, dokąd mogą się przelewać ogromne fale, niezliczonych szeregów pojazdów. Dziś, w niedzielę, uprzemia, nieomal przyjacielskim skinieniem witają Paryżan, którzy opuszczają ludne bulwary, aby zacerpnąć słońca i powietrza w pięknych okolicach światowej metropolii.

Tak, istotnie, niedziela w Paryżu, to odpoczynek prawdziwy, dzień pełen uroku i głębokiej kontemplacji. Jakże wtedy nie odczuć serdecznej przynależności do owych zwyczajów religijnych, które stwarzają właśnie nastrój tej błogostawionej ciszy i skupienia wewnętrznego. To też dysonansem byłoby ciężkiem, gdyby w dzień Bożego Ciała (obchodzonego w Paryżu jedynie w niedzielę w ciągu oktawy) ogromne procesje zmieszły się z gwarem niedozownego ruchu paryskiego.

Natomiast piękne uroczystości w obrębie samych kościołów, to jakby oazy wśród morza powszedniego trybu dnia, to niezwykle wznieślenia ponad codzienność interesów ludzkich. A przecież i te skromne procesje mają rozmach wielkich manifestacyj religijnych, które tem silniej działają, im bardziej się wydają oddalone od szumiącego egoistycznego wokół życia codziennego.

Procesje Bożego Ciała w kościołach Paryża mają przeróżne style. W katedrze Notre Dame cała uroczystość skupia się wewnątrz świątyni. Niedostępna wyniosłość sklepień, ginące w oddali nawy śpiewy kleru, stwarzają atmosferę

jakby wizji średniowiecznej. Wszystko wydaje się dalekie, zimne, nierzeczywiste. Lud nie śpiewa, tylko chór, który pozostał w presbiterjum, i melodjami chorałowymi, jakby ornamentem gotyckim oplata wyniosłe i smukłe linje milczącego pochodu. Towarzyszają śpiewom małe organy w prebiterjum, tak, że większa część katedry pozostaje pogrążona w milczeniu, jakby zasłuchana w echo dawnych, bardzo dawnych procesyj, które stąd wyruszały i przed którymi tłumy uginają kolana.

Promień słońca przedarł się przez fioletowy witraż gotyckiej rozety i rozwinął drżące w mroku misterne żebrowania sufitu kaplicy. Kaprys artysty umieścił właśnie w tych regularnych, prostych linjach główkę jakiegoś mniha, który być może widział jak niegdyś wznosiły się powoli mury Notre Dame.

Nieprzemyślany jest urok tych ustroni wspaniałej katedry paryskiej, w ich cieniu maleje życie na tle perspektyw wieków. Świadomość tak wielkiej i starej tradycji nadaje i takiej dorocznej procesyj w Notre Dame uroku czegoś niezwykle świętego i dostojnego.

Inny zupełnie obraz czeka nas w kościele św. Magdaleny, położonym w najruchliwszej części Paryża, tuż niedaleko Wielkiej Opory. Imponujący jest widok tego, niewątpliwie najefektowniejszego kościoła stolicy nadsekwanijskiej. Zbudowany w stylu greckim o podwójnej kolumnadzie korynckiej, Sainte Madeleine góruje nad swoim otoczeniem i nieodparcie przykuwa do siebie wzrok zwiedzającego. Monumentalność rozmiarów tej świątyni wywiera olbrzymie wrażenie i o ile pewna szarość i przeładunek wnętrza osłabiają poprzednie zachwyty, o tyle pod kolumnami podwójnie silnie odczuwa się imponujący ogrom tej wspaniałej świątyni.

Wokół kościoła pod kolumnami odbyła się procesja Bożego Ciała. Długi pochód, który trwał prawie godzinę, tworzyły różne stowarzyszenia religijne; jednoczące wszystkie stany (z przewagą inteligencji), a w końcu kler z celebransami. Orkiestra jednego z pułków paryskich przegrywała (być może trochę za świecko) do tego pięknego pochodu, w którego szeregach zobaczyłem ku swemu rozczuleniu wielką, wspaniałą chorągiew z polskim orłem od naszego wychodźstwa. Zwróciła ona powszechną uwagę i podziw. Były jeszcze i inne polskie sztandary, którym towarzyszyły nasze dziewczęta w strojach krakowskich.

Niezapomniany pozostanie dla mnie widok, kiedy procesja zatrzymała się na najwyższym stopniu schodów, tuż u wejścia do kościoła i kiedy celebrans błogosławił lud Paryża, chylący kornie głowy aż na przeciwną stronę bulwaru i kiedy to nasza polska chorągiew rozwinęła się w całej okazałości, aby srebrne pióra Orła polskiego ułożyć u stóp wyniosłej monstrancji. Orkiestra zagrała fanfara, a w jej dźwiękach wyobraźnia moja dziwnie kojarzyła nasze hymny narodowe.

W Paryżu niema miejsca na faryzeuszostwo religijne. Nikt nikogo nie zna i każdy modli się dla siebie. To też skupienie w czasie mszy św. jest głębokie i szczerze. Organizaci paryscy są najlepszymi w świecie. W S. Madeleine gra

p. Dallier na organach Cavaille Coll (takich samych, co w naszej katedrze poznańskiej, gra cały recital, złożony z utworów Cezara Francka. Osobne programy podają kolejność tego recitalu.

Tak przeżyta cicha msza św. wznosi i krzepi na duszy, odrywa od szalonego tempa dnia codziennego, pozwala skupić się i wnieść wzrok ku górze.

Zygmunt Łatoszewski.

## Przeciw pogłoskom o zatargu sowiecko-japońskim

Co mówi premier japoński o położeniu w Mandżurji

Tokio, 2. 6. (PAT.) Premier japoński w wywiadzie z korespondentem Biura Reutersa zaprzeczył kategorycznie pogłoskom o poważnym naprężeniu, jakie rzekomo ma istnieć między Japonją i Rosją.

Po wyrażeniu nadziei, iż dojdzie do zawarcia sowiecko-japońskiego paktu o nieagresji, premier zaznaczył, że interesy sowieckie na kolei wschodnio-chińskiej nie są w Japonji uważane za sprzeczne z interesami japońskimi w

Mandżurji, gdzie polityka otwartych drzwi wymaga poszanowania interesów wszystkich państw. Nie jest przewidziane, oświadczył premier, zawarcie żadnej unji celnej lub porozumienia gospodarczego między Japonją i Mandżurją a uznanie nowego ustroju i niepodległości Mandżurji uzależnione jest od jej zdolności do rządzenia się własnymi środkami. Japonja nie pragnie bynajmniej rozstrząsać nielegalnie kontroli politycznej nad władzami mandżurskimi.

## Koniec afery Dunikowskiego

Niewiadomo, manjak — czy sprytny oszust

Paryż, 2. 6. (Tel. wł.) Głośna afera inżyniera Dunikowskiego, który utrzymywał, iż zdołał posiadać tajemnicę wytworzenia złota i na tem tle potrafił wy dobyć znaczniejsze sumy od rozmaitych ludzi, ma się ostatecznie ku końcowi. Dunikowski, który pod rozmaitemi pozorami zwlekał z dokonaniem próby fabrykacji złota, przeparty do muru, miał jej dokonać wreszcie w ubiegły wtorek. Ale w decydującym momencie znowu starał się wykręcić tem, że potrzebny do

eksperymentowania aparat nie jest w należytym porządku.

Osoby poszkodowane przez Dunikowskiego zważyły wobec tego, że ujrza kiedykolwiek obiecane złoto i wydały go w ręce władz, które natychmiast zarządziły przetransportowanie obwinionego o oszustwo do więzienia. Afera Dunikowskiego zatem zakończy się sensacyjnym procesem, którego spodziewać się należy w jesieni.

## Rzesza niemiecka pod nowymi rządami

Kancelarz Papen u Hindenburga — Przyjęcie dla prasy zagranicznej — Z nastrojów niemieckich

Berlin, 2. 6. (Tel. wł.) Dziś popołudniu zebrał się nowy gabinet Rzeszy na pierwsze posiedzenie, które jednak miało charakter tylko formalny i trwało bardzo krótko. Po posiedzeniu prezydent Hindenburg przyjął kancelarza v. Papena i odbył z nim konferencję.

Berlin, 2. 6. (Tel. wł.) Dzisiaj na godz. 20 wieczorem zaprosił nowy kancelarz v. Papen prasę zagraniczną do palacu przy Wilhelmstrasse, gdzie wygłosił krótkie przemówienie, w którym specjalnie podkreślał, iż nowy rząd przychodzi więcej z uwagi nie na politykę zagraniczną, ile jako wynik stosunków wewnętrznych w Niemczech. Co do polityki zagranicznej w Niemczech położył kancelarz nacisk na to, że zagranica musi wiedzieć, kto stoi za rządem niemieckim. Wspomniał nawet o chęci pokojowej pracy z innymi narodami. Jak się zdaje, nowy rząd wie dobrze, że zagranica patrzy na rozwój stosunków w Niemczech z dużą rezerwą. W każdym razie będzie się starał o to, żeby nie pogłębić tego nastroju jakimś nieprzemyślanym krokiem.

W Niemczech zdają sobie liczne koła z tego sprawę, że jest to rząd ściśle „reakcyjny”. Bardzo znamienity jest powrót do gabinetu prof. Warmbolda, przedstawiciela koncernu IG-Farbenindustrie, który pierwszy ustąpił z gabinetu Brüninga. Obsadzenie stanowisk nie ministerjalnych, ale wpływo wych, rzuca również wyraźne światło na charakter gabinetu, w którym tak silny wpływ mają koła wojskowe z generałem Schleicherem na czele. Tak np. sekretarzem stanu w Reichskanzlei został zamianowany zamiast dr. Puendera wyższy radca regencyjny Planck, który już przed kilku laty wystąpił w niej wyrażnie w charakterze łącznika z Reichswehrą i nawet z początku pełnił służbę jako czynny oficer Reichswehry.

Przeciwno gabinetowi mobilizuje się cała lewica i centrum. Co do stronnictwa hitlerowskiego nie należy się ludzić, że ustosunkuje się do nowego rządu w ten sposób, ażeby ponosić współodpowiedzialność. Będzie to narazie polityka tolerowania, ale jednak również dyktostanowania się. Hitlerowcy bowiem nie

mogą pozwolić sobie na otwarte poparcie gabinetu baronów, junkrów i wielkich kapitałów przemysłu. Hitlerowcy w gruncie rzeczy uważają gabinet Papena jako gabinet przejściowy. Ludzą się oni narazie tem, że każdej chwili odwołany zostanie zakaz wydany przez rząd Brüninga w sprawie SA. W tej sytuacji gabinetu Papena nie należy uważać jako stabilizację ostateczną, ale jako dalszy etap rozwoju, mogącego przynieść jeszcze dalsze wstrząśnienia i przesunięcia. (D)

## Ponura tragedia rodzinna

Kielce, 3. 6. (PAT.) Wczoraj w nocy naczelnik urzędu skarbowego w Busku, Jan Kowalski, popełnił wraz z całą rodziną, składającą się z 4 osób, samobójstwo. Żona Kowalskiego została otruta. Kowalski zastrzelił dwie córki, 6-letnią Annę i 7-letnią Anielę, potem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Kowalski przed śmiercią uregulował wszelkie zobowiązania i pozostawił list, wyjaśniający, iż za wspólnym porozumieniem odbierają sobie życie. Przyczyną tragedji były nieporozumienia małżeńskie. W chwili dokonywania zbrodni Kowalski pisał notatki, w których obrazował dokładnie ostatnie chwile, podając moment śmierci żony oraz córek.

## Pobity rekord lotniczy

Paryż, 2. 6. (PAT.) Lotnik francuski Massotte pobił rekord szybkości na dystansie 500 km. Przeciętna szybkość wynosiła 308 km. na godzinę.

## Tragiczny wynik lekkomyślnej zabawy

Niezwykle dramatyczny wypadek wydarzył się wczoraj na strzelnicy małokalibrowej miejskiego komitetu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego przy ul. Franciszka Ratajczaka. Około godz. 18 na strzelnicę przyszło dwóch około dwudziestoletnich młodzieńców, na których nie zwracano większej uwagi. Jeden z nich, nazwiskiem Henryk Tyran, miał przy sobie rewolwer, który demonstrował przy swoim koleźce Stefanie Pionickim. Rewolwer był nabity. Tyran manipulował nim w sposób lekkomyślny. W pewnej chwili wymierzył do swego kolegi z pogroźką słowną, by uważał, gdyż... strzelił. Istotnie też padł niespodziewanie strzał, który ugodził stojącego naprzeciw młodzieńca w okolicy serca. Rana postrzałowa była tak ciężka, że nastąpił natychmiastowy zgon. Przywołana pomoc lekarska była niestety już bezowocna. Zwłoki śp. Pionickiego przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

Mimowolny zabójca pobiegł następnie, przerażony zajściem tem na komisariat i oddał się w ręce policji, gdzie go aresztowano. Złożył on obzerne zeznania, zalewając się przytem łzami.

Smutny ten wypadek wywołał wstrząsające wrażenie. (Kl)

ANTONI KAWCZYŃSKI

## ŁUNA NAD MIASTEM

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(Ciąg dalszy).

30)

Józef poczuł pod ręką poręcz krzesła. Schwycił, zamachał się i grzmotnął je z góry na łeb stróża. Z trzaskiem rozleciało się w kawałki.

Podschołek jakgdyby wyprężył się po tem uderzeniu. Pocał chyląc się ku tyłowi, jak ciężka, zapelniona po brzegi szafa, z pod której wyciągnął ktoś nagle niską podpórke. Upadek jego był nieunikniony. Ale widocznie kolatały się w nim jeszcze resztki świadomości. Wyciągnął ręce, chcąc schwytać się czegoś, usiłował zrobić krok i drugi w tył, aby odnaleźć równowagę. Ale noga poślizgnęła się na progu. Dodało mu to jeszcze impetu. Przez ułamek sekundy poznac go było można w niewyraźnej poświacie kuchni. W upadku odepchnął plecami stół, z którego z brzękiem spadła karafka i kieliszki, rekwiizyty Aninej przemysłowości, zastawione, aby zyskać na czasie i doczekać się ratunku.

Rubinowe światełko przed obrazem nie było już samotne. Przybyły inne, aby też słuchać dziwnej, karkołomnej, coraz to powracającej do tego samego, rozmowy pijanego awanturnika z zaleźnioną niewiastą. Na-

przód pod samym sufitem, w rogu przy oknie, ukazały się pęknięcia i szpary. Malutkie ogniki peigały tam raz po raz, jak krwawe języki, znikaly i znów powracały. Z zewnątrz płomienie atakowały drzwi. Resztki białego lakieru pociemniały i odpadły wielkimi płatami. Z suchym trzaskiem pękła deska. Wtargnął gorący odech pożaru i rzadki, szary dym. Rama nad wejściem czerniała i poczynała tlić się niebieskawym płomieniem.

Ociężały, niezręczny silacz daremnie szukał oparcia. Jak taran huknął plecami w drzwi. Nawpół zwęglone drzewo nie wytrzymało uderzenia. Jak wór piasku padł w szalejące płomienie, a fontanna iskier wybiegła na jego spotkanie. W tej samej chwili zawaliły się schody. Opalone, zczerniałe belki, płonąca harmonijka stopni, strzaskane podpórki i deski runęły w dół, dwa, trzy razy zatrzymując się na piętach i półpiętach, drgając, jakby w konwulsjach. W ogłuszającym huku zginął ostatni krzyk podschoodka.

Pożar chłonał kuchnię. Z rozbitych drzwi zionęło płomieniem, który osmałił ściany i posowę. Pospolita tkanina zastony przed łóżkiem spłonęła, kopcając, zajęła się bielizna i pościel, serwetka na stole, firanki i meble. Rozjaśniła się izba czerwonym blaskiem.

Były to tylko sekundy, najdrobniejsze ziarenka czasu, które sypały się w przestrzeń i nikły niezauważone. Józef nie czekał wyniku uderzenia. Nie

patrzył, co dzieje się z napastnikiem, nie rozmyślał i nie dochodził, skąd się wziął w kuchni. Już się ktoś tu zajęł tym człowiekiem.

Uniósł Anię, objął ją w pół i do wlokł do okna. Sam czuł teraz słabość i wyczerpanie. Kaszłał, dusił się, oczy zaszyły łzami, jakby od kataru.

Śladami jego wkroczył do izby strażak. Wyrwał resztę ramy okiennej i podciągnął węża, potem pochwył Anię i odebrał ją Józefowi.

— Niechno pan pozwoli, — mówił, — kolega znieście tę panią na dół, nic jej nie będzie. Trochę strachu, nic więcej.

Drugi już ukazał się w oknie. Ułożył Anię zręcznie na ramieniu i opasał rzemieniem, aby nie mogła się zeszliźgnąć. Głowa jej i ręce zwisały bezwładnie na jego plecach. Nogi przytrzymywał ręką. Zwinnie zaczął schodzić w dół.

— A teraz pan!

Józef stanął na szczeblach. Miarowymi ruchami opuszczał się w dół. Na świeżem powietrzu minął zawrót głowy. Ale nie umiał zdobyć się na żadną myśl o tem, co przesyłał. Był tylko zmęczony bardzo. Urałował Anię. Czy wraca z krainy baśni?

Na dole pochwyliły go jakieś ręce i postawiły na ziemię.

— Ależ pan w gorącej wodzie kąpany, — powiedział ktoś w mundurze. A Patula, który stał obok, dodał:

— No, dzielnie się pan spisał. A teraz chodźmy...

Wziął go pod rękę. Opodał ułożył no Anię na kocu. Kosiński kłęczał nad nią i nacierał jej skronie. Widać było, że odzyskuje przytomność. Westchnęła. Otworzyła oczy właśnie w chwili, gdy zbliżał się Józef, oparty o ramię Patuli. Nie mogła ich sportrzeć, byli za jej plecami. Ale widziała nad sobą Kosińskiego. Z lekkim okrzykiem zarzuciła mu ręce do kłosa szyi. Schroniła twarz na jego piersiach. Po raz wtóry tego dnia, znękana gwałtownymi przejściami, znalazła ukojenie w serdecznym szlochu.

— Ach, jak dobrze... — mówiła przelży, — żeś ty... przyszedł po mnie...

Kosiński otoczył ją ramieniem i garnał do siebie. Potem podniósł wzrok na dwa cienie, które o kilka kroków od niego zamaryły bez ruchu. Spotkał się oko w oko z Józefem. Otwarta usta, jakby chciał coś powiedzieć. Wówczas Józef wymownym, uroczystym ruchem położył palec na wargach. Cicho! Już losy padły!

Patula, który chciał pociągnąć Józefa naprzód, wodził teraz szeroko otwartymi oczyma po jednym i drugim. Nie rzekł słowa. Odwrócił się wraz z Józefem i powoli poczęli iść ku bramie.

Potrząskane zgłiszcza tłoczyły się z otworu schodów jak z rany. Ale zalewano je takimi ilościami wody, że pożar przegasał. Wydostali się bez trudu.

(Dokończenie nastąpi)

## KALENDARZYK

Plątek, 3 czerwca 1932.

Słońce: wschód 3.34; — zachód 20.07; —  
 długość dnia 16 godz. 33 min.  
 Księżyc: wschód 2.23; — zachód 19.56; —  
 przed nowiem.

Kal. rzk.: Klotylda; jutro Franciszek.  
 Kal. słow.: Bratunila; jutro Litomil.

## Zebrania

- Dzisiaj o 19** Koło Absolwentek V szkoły  
 wydz. w auli;  
 o 19.30 Jacht Klub u p. L. Przybysza  
 ul. Ratajczaka 11 a w. 7 m. 104;  
 o 20 Koło Przyj. Harcerzy 12 drużyny  
 w szkole ul. Kosynierska;  
 o 20 Tow. Uczniów Drogerzystowskich  
 w Domu Kupieckiego, ul. Zwierzyniecka 12;  
 o 20 Stow. Inż. i Architektów w sali  
 klubowej ul. Nowa 7-8;  
 o 20 „Sokolice” (Jezyce) w Domu Kol.  
 Elektr., ul. Słowackiego;  
 o 20 Polskie Tow. Neofilologów w sali  
 19 Coll. Minus;  
**Jutro o 16** Tow. „Braterstwo” (Wilda)  
 u p. Grotowskiego, D. Wilda 71;  
 o 19 Zw. Pomocników Tapicerów i  
 Dekoratorów u p. Kubisza, Św. Wojciech 1;  
 o 20 K. S. „Admira” u p. Nowaka;  
 o 20 Tow. Cyklistów i Motorzystów u  
 p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8 a;  
 o 20 Zrzeszenie Zw. Zawodowych Auto-  
 mobilistów u p. Jaszyka, ul. Kraszewskiego 16;

## Pogrzeby

**Dzisiaj** Sp. Józefa Bakowskiego o godz. 15  
 Św. Marcin 45 a. — Sp. Anieli z Wa-  
 ligórskich Szymańskiej o godz. 18 ul.  
 Zgoda 24 na Górczynie.

## Licytacje

**Dzisiaj o 11** ul. 27 Grudnia 2 (z pol. zarz.  
 masz upadł.) — partja różnych łożek  
 metalowych, garnitury na umywal-  
 nie, postumenty do garderoby i do  
 kwiatów, garnki emalowane, serwis  
 obiadowe i do kawy, maszyny  
 do chleba i do mięsa, akwarja, więk-  
 sza partja różnych szklanek do pi-  
 wa, wody, herbaty etc., talerze por-  
 celanowe i fajansowe, różne lampy  
 oraz wiele innych sprzętów gospo-  
 darczych i kuchennych.

## TEATRY:

**Teatr Wielki:** Sobota, 4. 6. o godz. 20.30 —  
 Obchód Moniuszkowski — „Straszny  
 Dwór”, opera na plenerze na Targach  
 Poznańskich.  
**Teatr Polski:** Dzisiaj — „Raby”.  
**Teatr Nowy:** Dzisiaj — „Wesoły współnik”  
 z Antonim Fertnerem.

## Z galerji głośnych rycerzy przemysłu

Każdą epokę charakteryzuje inny typ reprezentatywnych osobistości. Znakomici wojownicy w starożytności, wielcy odkrywcy w początkach dziejów starożytnych, spekulanci w czasach najnowszych. Spekulacja papierami wartościowymi jest wynalazkiem osiemnastego wieku. Grunt pod nią przygotowała zawsze wojna. Każde wstrząśnienie, każde zachwianie się władzy, pociąga za sobą zachwianie się wszelkich wartości, a spekulować można przedewszystkiem wartościami, które ulegają wahaniom. W epoce kryzysu wypływają spekulanci i czują się najlepiej w atmosferze pełnej niepokoju. Przykładem taki Stinnes w Niemczech powojennych, baron Loewenstein w Belgji, pani Hanau we Francji, wreszcie król zapalek, Kreuger. Zajmujący o nich, bogato ilustrowany feljton przynosi ostatni (23) numer „Ilustracji Polskiej”. Warto przeczytać w nim i wszystkie inne barwne i pięknie ilustrowane feljtony i artykuły, jak „W walce o czystość wód”, „15 kilometrów poprzez górę”, „W hołdzie Moniuszce” i t. d.

Mnóstwo zdjęć aktualnych, wreszcie zwykle działa stałe, jak odcinek powieści, nowela, bajka dla dzieci, mody, humor, rozrywki umysłowe, — są uzupełnieniem pięknego i obfitego w treść, a bogato przytem ilustrowanego numeru.

## Skok samobójczy z IV piętra

Wczoraj w godzinach południowych z domu przy ul. Marszałka Focha 36 wyskoczyła oknem z wysokości czwartego piętra 26-letnia Zofja Krawczykówna, mieszkająca przy ul. Kraszewskiego.

Okoliczności, które towarzyszyły powyższemu wypadkowi, są niezwykle zagadkowe. Według wszelkiego prawdopodobieństwa był to zamach samobójczy. Krawczykówna spadła do ogrodu i odniosła bardzo ciężkie obrażenia. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził złamanie kręgosłupowe w stanie ciężkim przewieziono desperatkę do szpitala miejskiego. (kl)

## Polskie tradycje w Londynie

(Korespondencja własna)

Londyn, w maju.

Kolonja polska w Londynie, jakkolwiek nieliczna, posiada swoje odrębne ognisko polskie i katolickie. Niestrudzony i zapobiegliwy rektor Polskiej Misji Katolickiej w Londynie, ks. Salezjanin Gichos, wyjednał u ks. Prymasa Anglii zakupienie na własność posesji, położonej w północnej części Londynu po jakiejś sekcje religijnej. Na posesji tej znajduje się duży dom z obszerną kaplicą i szeregiem ubikacyj dla celów towarzyskich. Są tam wcale ładne salki do zebrań, szkółki dla dzieci polskich, pokoje dla polskich studentów biura i mieszkania członków Misji itd.

W tym to własnym kościółku polskim obchodziła kolonja polska w Londynie uroczystość Bożego Ciała w niedzielę, dnia 28 maja. Uroczysta procesja odbyła się zupełnie według zwyczajów polskich. Cały rząd pięknie ubranych dziewczątek, syjących kwiaty przed Najwyższym Panem, poprzedzała parka krakowiaczków w strojach narodowych. Księża, członkowie Misji, powitali serdecznie gości z kraju, którzy przybyli

na uroczystą procesję. Gośćmi tymi byli członkowie polskiej grupy, obradującego właśnie w Londynie Międzynarodowego Kongresu Miast. Sławiąc specjalnie piękne tradycje wielkopolskie, poprosili księży do pełnienia najszczytniejszych funkcji przy boku celebrującego podczas procesji księdza czterech Wielkopolan, a mianowicie pp. Cyryla Ratajskiego, prezydenta miasta Poznań, Leona Barciszewskiego, prezydenta miasta Gniezna, profesora dr. Paczkowskiego, prezesa rady miejskiej miasta Poznań, oraz p. radcę Kontrowicza z Poznań.

Członkowie kolonji polskiej z wielką serdecznością witali gości z kraju i szczerze gościnnie informowali się o sprawach ojczyznianych.

Ta szczerze polska i katolicka uroczystość kościelna na dalekiej obczyźnie wywarła duże wrażenie na gościach z kraju. Uderzało natomiast, że z oficjalnych przedstawicieli Rzeczypospolitej w Londynie nikt nie brał udziału w tej uroczystości. R-r.

## Teatr świetlny „SŁOŃCE”

Dzisiaj, w piątek, dnia 3 czerwca b. r. Wielka Premiera:  
 Gigantyczne arcydzieło filmowe reżyserji Raoula Walsha

## DROGA OLBRZYMÓW

natchniona epopea filmowa z dziejów Ameryki

W rolach głównych:

Margaret Churchill — John Wayne — El. Brendel

W niezwykłym tym filmie udział bierze 10 000 artystów i statystów.

Wzruszająca treść! Niewidziane efekty! Krwawe walki z hordami dzikich Indian! Nadludzkie wysiłki karawany! Polowanie na bawoły! Miłość wśród walki!

Piękno! Groza! Potęga! Realizm!

Ze względu na wysoką wartość artystyczną obraz dozwolony i polecany dla młodzieży! p 449

Sala specjalnie chłodzona zapomocą najnowszych aparatów!

Ceny biletów najniższe: Parter: 50 gr., 75 gr., 1 zł. Balkon: 1 zł 50 gr.

„Słońce” dla wszystkich!!! Wszyscy do „Słońca”!!!

## Zakończenie oktawy Bożego Ciała w Poznaniu

Pielgrzymka Farna — Hejnał z wieży ratuszowej — Procesja na Miasteczku

W ostatni czwartek oktawy Bożego Ciała odbywają się w Poznaniu liczne procesje. Rano o godz. 9 wyruszyła z Kolegiaty Farnej tradycyjna pielgrzymka z Najsw. Sakramentem do kościoła Bożego Ciała. W otoczeniu duchowieństwa celebrował ją dorocznym zwyczajem prepozyt Kolegiaty, ks. prałat Antoni Stychel. Pielgrzymka szła pięknie przybranemi ulicami miasta, a mianowicie: Jezueką, Wodną, Wielkiemi Garbami i po zatrzymaniu się przy ołtarzu na pl. Bernardyńskim przy kościółku Przemienienia Pańskiego, udała się ulicami Długą i Strzelecką do kościoła Bożego Ciała. U bram świątyni powitał ją proboszcz parafji Bożego Ciała, dziekan miasta Poznania ks. szambelan Rankowski.

Następnie sumę uroczystą odprawił ks. mansonarz Matuszczak, a kazanie wygłosił ks. radca Durzyński. Poczem, już około południa, pielgrzymka wyruszyła w drogę powrotną do Fary ul. Strzelecką, przez pl. Świętokrzyski, ul. Wrocławską i przez St. Rynek.

Na zakończenie oktawy Bożego Ciała pięknym zwyczajem lat ostatnich śpiewał chór przy kościele Księża Salezjanów z wieży ratusza poznańskiego pieśni nabożne. Muzykę religijną i hejnał wykonała orkiestra 7 p. strzelców konnych. Tak śpiewom jak i muzyce z wieży ratusza przysłuchiwały się tłumy ludności na Starym Rynku.

Procesja na Miasteczku odbyła się przy udziale nieprzeliczonego tłumów i niezwykle sprzyjającej pogodzie. Po miedzporach w starożytnym kościółku św. Rocha, odprawionych przez ks. dr. Wierzbickiego, i kazaniu, wygłoszonym przez profesora seminarjum duchownego ks. Lisona, wyruszyła malownicza procesja pięknie przybranemi ulicami na tle otaczającej jej zieleni odwiecznych kasztanów i akacji. Ołtarze, tak jak przed wielu laty zapewne, ustawiono na tle małych domków Miasteczka i przy parkanach ogrodów. Ołtarz, ustawiony w wolnym polu, był udatnym naśladownictwem Bożej Męki, spotykanej na rozstaju dróg.

W otoczeniu bardzo liczного duchowieństwa celebrował procesję ks. kanonik Jęsiak. Ewangelję przy ołtarzach śpiewali: ks. Pawlicki, wikariusz z Główniej, ks. prob. Kaja, ks. rektor Cieszyński i ks. radca dr. Noryśkiewicz. Szpaler tworzyły oddziały wojska z 7 haonu sanitarnego, stacjonowanego na terenie parafji. Śpiewowi wiernych towarzyszyła orkiestra gazowni miejskiej, a udatne pienia wykonał chór kościelny przy kościele św. Jana pod batutą p. Musielskiego. Liczny był udział bractw i stowarzyszeń z szatastarami.

Procesja na Miasteczku wywarła na uczestnikach, przybywających ze wszystkich dzielnic miasta, wrażenie niezatar- te. (kl)

## Zasądzony za oszustwo kaucyjne

Cztery miesiące więzienia, lecz kara upada po zwróceniu pobranych kaucyj

Przed wydziałem karnym sądu okręgowego stał Kazimierz Brukwicki z Poznania, któremu oskarżenie zarzucało dopuszczenie się zbrodni oszustw kaucyjnych. W świetle faktów przedstawia się rzecz następująco:

B. jeszcze w roku 1930 zaangażował do swego przedsiębiorstwa kolejno 4 szo- ferów, od których wziął ogółem 4 500 zł kaucji. Gdy szoferzy — jeden o drugim nie wiedząc — przychodzili w umó-

wionym terminie, by rozpocząć pracę w nowym przedsiębiorstwie, okazało się zwykle, że właścicielem owej firmy jest ktoś inny, który bynajmniej nikogo nie upoważniał do angażowania szoferów. Oszust zaś sam w tym właśnie czasie hulał za pieniądze szoferów w Gdyni.

Oszukani w taki sposób szoferzy czynili więc zabiegi, by w jakikąd sposób uzyskać z powrotem swoje kaucje, stanowiącące poczęści cały zaoszczędzony ich

majątek. W tym celu obserwowali stałe dom, w którym mieszkali nieobecny narazie oszust. Pewnego razu też go rzeczywiście przydybali i wtedy bez ogródek żądali zwrotu wpłaconych kaucyj. Oszust jednakże wtenczas bynajmniej się nie przestraszył, tylko powiedział z całym cynizmem, że pobranych pieniędzy przecież nie może z rekawa wytrząsnąć.

Sprawa oparła się o sąd. Oskarżony starał z siebie zrobić niewinnego baranka, nie mógł wszakże zaprzeczyć, że popełnił wielką nieuczciwość. Wyrok opiewał na cztery miesiące więzienia, która to kara wyjątkowo będzie mu darowana, o ile odda szoferom pobraną gotówkę. Przy tej okazji sąd podkreślił, że w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzplitej kaucje należy składać w bankach. (z)

## Wiadomości potoczne

### KRONIKA MIEJSCOWA

— Rekolekcje zamknięte. Jeszcze tylko do 15 czerwca można zgłaszać swój udział w rekolekcjach zamkniętych, które urządza Katolicki Związek Abstynentów dla swych członków oraz sympatyków ruchu trzeźwości. Przypominamy, że dla mężczyzn (od 17 roku począwszy) odbędą się rekolekcje w Gostyniu od wieczora soboty 6 sierpnia do środy 10 sierpnia rana, zaś dla niewiast od wieczora poniedziałku 8 sierpnia do piątku rana 12 sierpnia. Opłatę w wysokości 15 zł należy uiszczyć przed 15 lipca w Składnicy Abstynenckiej w Poznaniu, al. Marcinkowskiego 26.

### TEATRY

Z Teatru Polskiego

Krotochwila „Baby” święci nadal na scenie Teatru Polskiego niebywale sukcesy artystyczne, dzięki doborowej obsadzie z czołowymi artystami na czele. Szczery polski humor wdzięcz- nie naświetla to dawne a tak aktualne widowisko. „Baby” to jedna z bezsprzecznie najlepszych krotochwilii świetnej spółki autorskiej Przybylskiego i Junoszy.

W sobotę wraca na afisz arcydzieło i przebój sezonu „U mety” K. H. Rostworowskiego, aby już nieodwołalnie po raz ostatni dać możność zobaczyć wszystkim, którzy nie widzieli tej świetnej sztuki.

Z Teatru Nowego

Pomimo niezwykłego powodzenia ostatniej nowości polskiej „Wesoły współnik”, w której Antoni Fertner w roli tytułowej roztacza całą potęgę swej fenomenalnej siły komicznej — kapitalna ta krotochwila schodzi z repertuaru już w najbliższych dniach.

Głównemi walorami tej przepysznej sztuki jest szampański humor, cięty dowcip i satyryczne zacięcie, z jakim autor odmalowuje stosunki naszego świata artystycznego. „Wesoły współnik” zdobył sobie sławę jednego z najweselejszych spektakli, jakie nasze miasto pamięta, a publiczność dostojnie zaśmiewa się codziennie podczas całego przedstawienia.

„Panna z dyplomacji” — arcyzabawna satyra francuska, w której Antoni Fertner kreuje rolę przekomicznego ministra, wchodzi już w najbliższych dniach na repertuar. ←

Teatr Wielki

„Straszny Dwór” na plenerze

Jutro, w sobotę, rozpoczynają się w Poznaniu wielkie uroczystości ku czci Moniuszki plenerem przedstawieniem „Strasznego Dworu”, opery w 4 aktach nieśmiertelnego twórcy polskiego, które odbędzie się na terenie Targów Poznańskich o godz. 8.30 wiecz. Najwybitniejsze polskie sily śpiewacze, biorące udział w uroczystym przedstawieniu pp. Zofja Zmi- gród - Fedyczkowska, Al. Szafranska, H. Majchrzakówna, W. Łuczynski, K. Urbanowicz, A. Warchalewski, H. Zathy i in. przyczynią się niezawodnie do powodzenia plenerowego przedstawienia „Strasznego Dworu”, w którym wystąpią również pełna miejska orkiestra symfon., wzmocnione chóry operowe, konna husarja, wojsko i t. d. By uroczystości nadać charakter jak najwspanialszy, Komitet Moniuszkowski, nie szczędząc kosztów, zapewnił sobie w wielkiej apoteozie nieśmiertelnego Mistrza współ- udział polskich zakładów pirotech- nicznych „Sirius”, tak chlubnie zapisa- nych w pamięci Poznania z czasów Pewuki. Ceny miejsc od 1 do 3 zł. — W razie niepogody przedstawienie o- perowe odbędzie się w Teatrze Wiel- kim, przy normalnych cenach opero- wych (0,75—4,50 zł).

